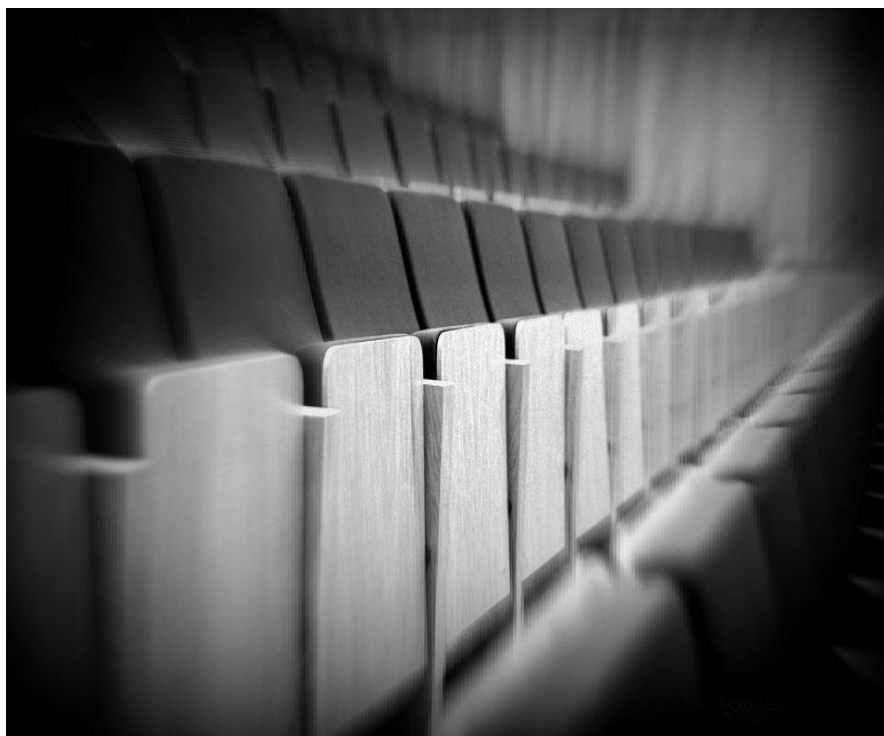


magazyn **paauza**

Zespołu Szkół Muzycznych im. G. Bacewicz w Koszalinie

Nr 1 / 2015



NOWE OTWARCIE...

Wszystkim nauczycielom, pracownikom szkoły, uczniom i rodzicom
życzymy samych radosnych chwil w roku 2015!

W minionym półroczu nie mało działo się w murach naszej szkoły, a to za sprawą chociażby koncertów zorganizowanych z okazji otwarcia odnowionej sali koncertowej. Modernizacja pomieszczenia przeciągnęła się aż do końca października, ale dębowy parkiet, piękna boazeria i nowe fotele, których jest więcej niż poprzednio, bo aż 191, zrekompensowały długie oczekiwanie.

Nastąpiły też znaczące zmiany w składzie Samorządu Szkolnego. Nowym przewodniczącym został Trajan Muryń, licealista z pasją i energią do działania.

W ramach projektu „Absolwenci Szkoły Muzycznej – Młodemu Pokoleniu” mieliśmy okazję porozmawiać z Łukaszem Jakóbczykiem. Podczas tego sympatycznego spotkania mogliśmy poznać go choć trochę, dowiedzieć się wielu ciekawostek na temat szkoły, studiów, opery i innych dziedzin życia, a także wysłuchać bardzo cennych nie tylko dla uczniów, którzy wiążą swoją przyszłość ze sceną, rad.

Dzięki nauczycielce religii, pani Emilii Raczyńskiej, wielu uczniów brało też czynny udział w rajdach PTTK. W tym roku były to m.in. „Rajd Andrzejkowy”, „Rajd Doliną Radwi” czy „Choinkowy Rajd Pieszy”, który dzięki uprzejmości pana dyrektora Stefana Masłowskiego zakończył się w murach naszej szkoły.

W tym numerze znajdziecie również informacje o istotnych zmianach w życiu szkoły: nowym sprawdzianie szóstoklasistów, najmłodszych uczniach, sześciolatkach, czy o nowych nauczycielach. Pochwalimy się osiągnięciami, zachęcimy do różnych działań pozamuzycznych. Jak zwykle na łamach „Pauzy” nie zabraknie wierszy. I tym razem będą to utwory napisane przez jakże zdolną uczennicę klasy IV OSM I st., Ewę Żebryk.



Ostatnio zdałam sobie sprawę, że czas pędzi nieuchronnie, a my, mieszkańcy świata, przestaliśmy już nawet walczyć z przemijaniem. Godzina za godziną, dzień za dniem,... I tak wciąż. Pamiętajmy jednak, że może czasem warto się zatrzymać, pomyśleć, poświęcić więcej czasu swoim bliskim... Przed nami nowy rok, a więc idealny czas na przemyślenia i małe zmiany (oczywiście, tylko na lepsze).

Życzymy Wam, kochani, miłości, radości, spełnienia, sukcesów, wielu możliwości, świeżości i energii w działaniu.



Redaktor naczelna: Agata Czaplicka

Opiekun magazynu: p. Beata Piocha

Oprawa graficzna: zespół, zdjęcia redakcji oraz p. Tomasz Tukańskiego

Skład i łamanie: p. Beata Piocha, Agata Czaplicka

Redakcja: Agata Czaplicka, Ola Mrzygłód, Natalia Nowak, Adrianna Ciemińska, Ola Domalewska, Zosia Mańczuk, Julia Szczawińska, Maja Chamier-Gliszczyńska, Karolina Bobińska, Iza Jędrzejczyk, Krzysztof Niemiec, Wiktor Dziedzic, Wiktor Jary, Mateusz Dawidowski, Piotr Bartoszek.

RELACJE

INAUGURACJA ODNOWIONEJ SALI KONCERTOWEJ „SZKOŁA MUZYCZNA - MIESZKAŃCOM KOSZALINA”

W tym roku w szkole nie odbyły się tradycyjne koncerty z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki ani „Barwy jesieni”, gdyż remont sali koncertowej przeciągnął się do końca października.

Z okazji inauguracji działalności koncertowej w odnowionej sali oraz w ramach podziękowania mieszkańcom za wsparcie dla projektu jej nagłośnienia 6 listopada odbył się jednak uroczysty koncert pod hasłem „Szkoła Muzyczna – Mieszkańcom Koszalina”.



Imprezę poprowadziła pani Lucyna Górka. Pan Dyrektor Stefan Masłowski podziękował rodzicom i sympatykom szkoły za wsparcie jej w obywatelskim głosowaniu w ramach „Budżetu Obywatelskiego 2015”, a projektantom modernizacji sali z firmy HS99 - za udaną współpracę.

Koncert rozpoczęło *Te Deum* Marca-Antoine’a Charpentiera w wykonaniu Oskara Maja na organach i Wojciecha Górskiego na trąbce. Gabriela i Julia Murawskie zagrały *Walca* i *Tarantellę* Yalery’ego Gavrilina, kwintet dęty wykonał cykl tańców Ferenca Farkasa. Uczennice klasy rytmiki przedstawiły układ do I części *Zimy* z Czterech pór roku Antonia Vivaldiego, Aleksandra Nawrocka zagrała na wibrafonie utwór *Lila* Emmanuela Sejourne, a chór „Dysonans” pod dyрекcją pani

Ewy Szeredy wykonał piosenkę *I’m Gonna Sing*. Karolina Nawrocka jako wokalistka i autorka tekstu oraz Hubert Miarka jako pianista i kompozytor z towarzyszeniem zespołu przedstawili autorski utwór *Human Things*.

Jak zwykle zwieńczeniem koncertu był występ orkiestry „Kamerton” - tym razem w odmłodzonym składzie, gdyż wśród instrumentalistów znalazło się wielu uczniów w orkiestrze debiutujących. Młodzi muzycy pod dyрекcją pani Małgorzaty Kobierskiej wykonali trzy części suity *Arleżanka* Georgesa Bizeta, natomiast orkiestrę smyczkową przy *Suicie Don Kichot* Georga Philippa Telemanna wsparli dodatkowo stylowo ubrani aktorzy, zapowiadający kolejne części utworu.

To był udany koncert, który zapowiada równie ciekawą przyszłość koncertową naszych uczniów i całej szkoły.



(red.)

SZKOŁA MUZYCZNA CHARYTATYWNIE - KONCERT NA RZECZ HOSPICIJUM

Dnia 13 listopada w odnowionej auli koncertowej odbył się koncert na rzecz koszański Hospicjum im. Maksymiliana Kolbego. Pomimo awarii prądu pani wicedyrektor Wiesława Suszyńska postanowiła, że koncert odbędzie się zgodnie z planem. Widzowie cierpliwie czekali na występ.

Mogliśmy usłyszeć wspaniałe utwory w wykonaniu orkiestry „Kamerton”: *Faran-dolę* G. Bizeta oraz suitę *Don Kichot*, którą zagrały „smyczki”. Publiczność była zachwycona strojami, jakie założyli uczniowie. Wprowadzały one w nastrój i przybliżyły widzom klimat epoki.



Chór „Dysonans” pod dyрекcją pani Ewy Szeredy wspaniale wykonał gospel *I’m Gonna Sing* i kanony *Lion* oraz *Tumba tumba*. Publiczności spodobał się również występ rytmiczek, które zatańczyły *Concierto para Quinteto* Astora Piazzoli. Zespoły kameralne również zrobiły na widzach bardzo dobre wrażenie. Wieczór wzbogaciły występy solowe Julii Murawskiej i Aleksandry Nawrockiej. Piękne głosy Pauliny Stawczyk i Karoliny Nawrockiej poruszyły wszystkich przybyłych na koncert.

Mędzy występami dyrektor hospicjum, pan Wojciech Gliński, serdecznie podziękował wszystkim wolontariuszom i uczniom. Pieniądze zebrane z aukcji obrazów

zostały przeznaczone na rzecz podopiecznych hospicjum w Koszalinie.

Ten koncert był dużym wyzwaniem dla wykonawców i na pewno go nie zapomnimy. Wielu słuchaczom zaimponowało to, iż uczniowie byli tak przygotowani, że nie przeszkadzał im brak światła – grali z pamięci.

Aby dowiedzieć się nieco więcej o przygotowaniach do tego występu, nasze dziennikarki, Julia Szczawińska i Zosia Mańczuk, rozmawiały z dyrygentką orkiestry, panią Małgorzatą Kobierską. Z jej słów wynika, że uczniowie przygotowywali się do koncertu przez dwa miesiące. Samo wystąpienie było zwieńczeniem ich ciężkiej pracy, a owocem – wykonanie utworów z pamięci, po ciemku. Byli bowiem dobrze przygotowani. Zapytana, nad czym uczniowie pracowali najdłużej, pani Kobierska powiedziała:

- Zawsze największy problem to rozczytanie tekstu. Następnie, co w tym tekście jest zawarte, a najdłużej trwa przepisywanie smyczków. Moim zdaniem, najważniejsze jest to, żeby młodzież grała. Okazja nie jest ważna. To, że ten koncert był akurat charytatywny i uczniowie dołączyli się do inicjatywy, jest bardzo fajne. Uważam, że są ludzie, którzy bardzo potrzebują pomocy, i jeżeli młodzi muzycy mogą swoimi umiejętnościami im służyć, to dlaczego nie...

Będzie więc co wspominać!!!

(red., Zosia Mańczuk, Julia Szczawińska)

SPRAWY SZKOŁY

O remoncie sali koncertowej z Dyrektorem ZPSM, Stefanem Masłowskim, rozmawiali uczniowie klasy II OSM II st., Wiktor Jary i Mateusz Dawidowski



„Pauza”: Panie Dyrektorze, jak udało się zorganizować tyle pieniędzy, aby wyremontować salę koncertową?

Pan Dyrektor: Hmm... Trudne pytanie, bo i trudno o pieniądze. Zawsze pieniądze pozyskujemy od organu prowadzącego, czyli od ministra kultury. Natomiast często są to środki niewystarczające. I po uzyskaniu budżetu, czyli sumy pieniędzy, którymi dysponuje się na różne cele, bardzo szybko okazuje się, że te pieniądze są za małe, i wtedy trzeba znów jechać do Warszawy, aby pozyskiwać dodatkowe fundusze. Takie środki się udało pozyskać z różnych rezerw i uzbierało się pół miliona na remont.

„Pauza”: Kto zaprojektował salę?

Koszalińska Pracownia Architektoniczna HS99, panowie Herman, Subalski i Śmierzewski. Jest to jedna z najbardziej znanych pracowni w kraju i mało kto wie, że panowie architekci są autorami budowli roku. Zrobili

nasz projekt społecznie, za co należą się im wielkie podziękowania.

„Pauza”: Czy ściany zostały wyłożone drewnem ze względów akustycznych?

Tak. To drewno nie jest lakierowane, tylko jest bejcowane, nasączone takim olejem, żeby było chłonne. Na razie mamy potwierdzenie, że akustyka szkoły się nie pogorszyła.

„Pauza”: Czy zna Pan datę, kiedy dostaniemy sprzęt nagłośnieniowy?

Na pewno stanie się to w roku 2015, ale dokładnej daty, niestety, nie znamy. Jeśli wszystko skończy się do czerwca, to będzie to dobry wynik. Myślimy, że we wrześniu będzie już gotowy cały sprzęt.

„Pauza”: Podsumowując, czy Panu podoba się nasza sala koncertowa?

Tak. Gdyby mi się nie podobała, to bym nie zatwierdził projektu. (śmiech)

APEL DO UCZNIÓW

W związku z odnowieniem sali koncertowej powinniśmy wszyscy poczuć się jednakowo odpowiedzialni za jej wygląd, czystość i atmosferę. To nasze wspólne dobro, dlatego musimy przestrzegać regulaminu sali i troszczyć się o jak najdłuższe zachowanie w niej tego stanu, który cieszy obecnie nasze oczy. Dbajmy o naszą salę!

WIELKI SUKCES ORKIESTRY „KAMERTON”

Orkiestra „Kamerton” pod dykcją Małgorzaty Kobierskiej na mocy głosowania jury, w skład którego weszli znakomici muzycy i teoretycy sztuki muzycznej, **zajęła II miejsce** w Ogólnopolskim Konkursie Orkiestr Szkolnych Szkół Muzycznych II st., wyprzedzając pozostałych 7 orkiestr. Na mocy głosowania internautów **uzyskaliśmy IV miejsce**. Organizatorem prestiżowego konkursu była Akademia Filmu i Telewizji we współpracy z Programem 2 Polskiego Radia, „Gazetą Wyborczą”, Centrum Edukacji Artystycznej i Fundacją „Edukacja i Muzyka”.

Wszystkim, którzy oddali swój głos na naszą orkiestrę, składamy serdeczne podziękowania.



O ZMIANACH NA I PIĘTRZE I SZEŚCIOŁATKACH W SZKOLE Z NAUCZYCIELKĄ KLAS PIERWSZYCH, PANIĄ ELŻBIETĄ MAŁECKĄ, ROZMAWIAŁY OLA MRZYGŁÓD I NATALIA NOWAK

„Pauza”: Czy jest coś, co zmieniło się w szkole lub klasie na potrzebę sześciolatków?

Pani Ela Małecka: Tak, wiele rzeczy. Klasa została wyremontowana, stare meble zostały wyrzucone, zmieniono tablicę na nowoczesną, położono nową wykładzinę, kupiono dywan, zmieniono tablicę korkową. Rodzice postarali się - kupili nowe klocki i przybory do gier tematycznych. To jest to, co mogę sobie przypomnieć na bieżąco.

„Pauza”: Jak radzą sobie sześciolatki?

Bardzo się różnią od siedmiolatków, to jest zupełnie inny etap rozwoju. Mają o rok mniej i inne potrzeby. Są gotowe poznawać świat i do tego, żeby badać, sprawdzać, dociekać, jednocześnie emocjonalnie są bardziej wrażliwe. Mają większe huśtawki nastroju, żywo reagują

na kontakty społeczne. Jeżeli zdarzają się jakieś konflikty, to są one bardziej gwałtowne i wymagają natychmiastowej reakcji. Dzieci sześciolatnie nie potrafią czekać, nie potrafią uruchomić cierpliwości, to jeszcze nie ten etap. W pracy na lekcji trzeba się orientować szybko w tym, że sześciolatki dają radę wykonywać polecenia dwuetapowe. Jest taka tajemnica sześciolatków. Polega na tym, że ich część mózgu odpowiadająca za słuchanie jest niedojrzała, zatem one reagują bardzo dobrze na to, co wymaga ruchu, i dobrze reagują na muzykę, bo słuch muzyczny mają dosyć dobrze rozwinięty, natomiast słuch dotyczący mowy jest jeszcze niedojrzały. Jeżeli się do nich mówi długo, to one się wyłączają i w ogóle nie słyszą, jakby nie miały kontaktu z treścią tego, co się do nich mówi. Zatem trzeba

bardzo często pozwalać im się ruszać, bawić. Bardzo ważne są zabawy tematyczne. Jeżeli spełni się te wszystkie warunki z różnych sfer, to wtedy praca z sześciolatkami ma sens.

„Pauza”: Czy sześciolatki dogadują się z siedmiolatkami?

To trudne pytanie o tyle, że jeżeli funkcjonują w jednej klasie i w jednej gromadce, to jak najbardziej. Wszystkie grupy dziecięce, które mają wiele poziomów, czyli sześciolatki z siedmiolatkami, siedmiolatki z ośmiolatkami, jeśli ta różnica wieku jest tak niewielka, to jest to nawet dobre. Jest taki kierunek w pedagogice, który mówi, że wskazane by było, żeby w jednej gromadzie uczyły się dzieci z większą rozpiętością wieku, bo dzięki temu wymieniają się doświadczeniami, jest to bardziej interesujące i bardziej skuteczne. Jest też coś takiego jak wzajemne nauczanie siebie nawzajem przez dzieci, bardzo ciekawy prąd, kierunek... Tak, że dogadują się, owszem.

„Pauza”: Czy Pani zdaniem jest to dobry pomysł, aby sześciolatki chodziły do szkoły z rozszerzonym programem nauczania? Przecież jest jeszcze muzyka i rytmika.

Właściwie tutaj rozbijamy się o warunki techniczne. Sześciolatki są gotowe do pracy umysłowej, do zajmowania się muzyką i rytmiką, kształceniem słuchu, wszelkimi dziedzinami wiedzy, ale my, dorośli, powinniśmy im dać więcej przestrzeni, więcej czasu na zabawę, bardzo dużo ruchu, zapewnić im dostęp do sprzętu sportowego, sal gimnastycznych, basenów, z czym jest u nas, niestety, duży kłopot.

„Pauza”: I jeszcze tak na koniec, gdyby Pani mogła powiedzieć coś o podręcznikach.

Trudny dla mnie jest to jeszcze teren, który cały czas badam. Podręcznik dostałam pod koniec wakacji, wcześniej mogłam go obejrzeć w komputerze, ale to nie to samo, co wydanie w książce papierowej i spo-

kojne analizowanie treści. Moje odczucie? Nie jest dostosowany do dzieci sześciolletnich. Jest taka ewentualność, która przewiduje, że nauczyciel sam opracuje całą lekcję, zestaw pomocy, które są potrzebne, i zestaw tekstów. To być może byłoby dobre wyjście z sytuacji przy lepszej bazie materialnej. Pracując z podręcznikami dwa miesiące, widzę duże ograniczenia i mankamenty. Ten podręcznik ma niekiedy zbyt niewyraźne ilustracje. Nie obrażam się na to, mam co mam i muszę sobie radzić. Dzieci zrobiły już wielkie postępy i dostosowały się. Nie każde z nich ma na tyle dużo pomocy dorosłego ani też w klasie, w gromadzie, kiedy pracujemy, a ja czasem nie zdążę wszystkiego wytłumaczyć osobno.

Aby dowiedzieć się więcej od samych sześciolatek, nasze redakcyjne koleżanki postanowiły wybrać się na I piętro. Dzieci sześciolletnie, jak wynika z tych rozmów, czują się dobrze w naszej szkole, podobają im się lekcje i lubią swoich nauczycieli, a na pytanie, czy nie wolałyby bawić się jeszcze w przedszkolu, odpowiedziały: "Nie, tu jest fajniej." Choć są dopiero na początku swojej drogi i przygody z muzyką, planują zostać w szkole muzycznej również, gdy będą starsze. Póki co, dogadują się z siedmiolatkami i lubią grać na swoich instrumentach. Oby tak jak najdłużej!

Poza tym z przeprowadzonej przez nasze koleżanki wśród rodziców ankiety wynika, iż zdaniem większości rodziców szkoła została odpowiednio przygotowana do przyjęcia sześciolatek. Ich dzieci czują się tu dobrze. Jeżeli już coś miało się zmienić, to dodatkowa osoba do pomocy i lepszy nadzór nad dziećmi podczas ich pobytu w świetlicy. Z kolei jedna z mam, pani Anna Węgrzyn, uważa, że powinna zmienić się nawierzchnia parkingu pod szkołą.

Naszym najmłodszym koleżankom i kolegom życzymy sukcesów w nauce.

NOWA PRACOWNIA KOMPUTEROWA

Od września 2014 r. możemy korzystać z nowej sali komputerowej. Dziennikarz „Pauzy” rozmawiał o tej istotnej zmianie z panem Krzysztofem Czarneckim, nauczycielem informatyki w naszej szkole.

„Pauza”: Ile jest stanowisk w nowej sali komputerowej?

Pan Czarnecki: W nowej sali komputerowej są 24 stanowiska komputerowe. To znaczy, że wyposażenie to nie tylko sam sprzęt, ale także nowe stoliki i nowe krzeselka.

„Pauza”: Jakiek są parametry techniczne komputerów?

Posiadamy 13 nowych komputerów firmy Optimus oraz nowe monitory. Parametry na komputerach to: procesor Intel Pentium, 3 GHz, 500 Gb twardego dysku, pamięć RAM 4 GB i 64-bitowe systemy operacyjne Windows 7.

„Pauza”: Czy planuje Pan ujednolicenie systemów operacyjnych?

W tej chwili nie, ponieważ część pracowni jest wyposażona, tak jak już powiedziałem, w systemy operacyjne Windows 7. Natomiast jeżeli chodzi o komputery starsze, to pracują one na Windowsie XP, trzy komputery na systemie Linux, dystrybucja Mint.

„Pauza”: Jakiek jest oprogramowanie na komputerach?

Oprogramowanie na komputerach jest standardowe, zaczynając przede wszystkim od systemu operacyjnego Windows 7, antywirusy G Data (na nowych komputerach) oraz pakietu darmowego, publicznego oprogramowania typu GIMP czy Libre Office.

„Pauza”: Czy ma Pan jakiek plany dotyczące zmian w tej sali?

Tak, chciałbym, żeby była wyposażona w projektor, niedługo na ścianie pojawi się biała tablica, żeby można było zapisać jakiek informacje, tablica korkowa i, oczywiście, jakiek wyposażenie takie jak drukarka, skaner - ale myślę, że będzie to zrobione w międzyczasie.

„Pauza”: Czy nowa sala podoba się uczniom?

Na pewno sala podoba się uczniom, ponieważ każdy był mile zaskoczony, gdy pierwszy raz wszedł do tej pracowni. Zobaczyli nie tylko nowe komputery, ale również nowe krzeselka, biurka, klimatyzację czy też nawet same ściany, które zostały odnowione. Internet w pracowni jest rozsyłany poprzez Wi-Fi, więc nie ma żadnych kabli, tylko i wyłącznie sieć bezprzewodowa.

„Pauza”: Czy praca w tak nowoczesnej sali daje Panu satysfakcję?

Jak najbardziej. Praca w nowoczesnej, dobrze wyposażonej pracowni to przede wszystkim dobrze przekazywana wiedza. Uczniowie mogą się więcej nauczyć, a ja przez to jestem bardziej usatysfakcjonowany. Tej wiedzy jest więcej i można zrobić z uczniami wiele interesujących projektów, ciekawych zadań, a przede wszystkim można rozwijać zdolności uczniów.

„Pauza”: Co najbardziej się Panu podoba w tej sali, a co by Pan jeszcze ulepszył?

Na pewno podoba mi się rozmieszczenie komputerów, ponieważ dostęp do każdego stanowiska jest bardzo dobry. Dzięki klimatyzacji możemy temperaturę w sali zmniejszyć i zwiększyć, w zależności od pory roku. Dostęp do sieci bezprzewodowej poprzez Wi-Fi to dobry pomysł, gniazdko elektryczne są zamontowane w podłodze, więc nie musimy się o nie potykać. Natomiast jeżeli chodzi o ulepszenia, to dodałbym tablicę interaktywną, projektor, drukarkę, no, i w zasadzie to by wystarczyło.

„Pauza”: Czy uczniowie szanują nowy sprzęt?

Tak. Uczniowie od początku zajęć w nowej pracowni komputerowej szanują sprzęt, ponieważ jest to związane z regulaminem pracowni, z którym zostali zapoznani na samym początku roku szkolnego. Zresztą wiedzą, że podczas pracy każdy jest odpowiedzialny za swoje stanowisko, każdy wyłącza swój komputer, a wszelkiego rodzaju niedogodności, które się pojawiają, są natychmiast zgłaszane. Zarówno młodszy, jak i starsi uczniowie szanują pracownię.

„Pauza”: Czy unowocześnienie pracowni to, Pana zdaniem, krok do nowoczesnej szkoły?

Jak najbardziej. Nowoczesne pracownie w szkołach dają uczniom możliwość atrakcyjnych lekcji nie tylko na przedmiotach informatycznych – także na innych, np. na geografii, matematyce, biologii. Poza tym można połączyć niektóre lekcje, np. informatykę z matematyką lub historią, ponieważ są tematy, które można przeprowadzać w sposób interaktywny, multimedialny – a takie możliwości daje tylko nowoczesny sprzęt. Cieszymy się, że nasza szkoła idzie z duchem czasu i stara się zapewnić uczniom bardziej nowoczesne i atrakcyjne warunki do nauki.

Wywiad przeprowadził Krzysztof Niemiec

ZMIANY W SPRAWDZIANIE SZÓSTOKLASISTY

W związku ze zmianami w systemie egzaminowania zewnętrznego klas szóstych szkoły podstawowej, postanowiliśmy porozmawiać o nowej formule sprawdzianu z naszymi nauczycielami. Uczennice klasy VIa namówiły na rozmowę nauczycieli.

Rozmowa z nauczycielką matematyki, panią Grażyną Krawczyk

„Pauza”: Na czym mają polegać zmiany w organizacji sprawdzianu szóstoklasistów w zakresie Pani przedmiotu?

Pani Grażyna Krawczyk: Przede wszystkim matematyka będzie oddzielną częścią testu. Wcześniejsze sprawdziany trwały tylko 60 minut, teraz ma być 80, a zatem wydłużony czas. Chcieliśmy, aby młodzież miała troszeczkę więcej czasu na pewne właśnie zagadnienia, które, myślę, przydadzą się im na pewno.

„Pauza”: Jak Pani te zmiany ocenia?

Wydaje mi się, że wszystkie zmiany, które powodują, że wam będzie łatwiej i sprawniej, że podzielone będą przedmioty, są dla was lepsze. Bo wcześniej należało nawet wybierać, które zadanie wykonać jako pierwsze, które drugie... i po co? Teraz zajmiecie się jednym przedmiotem, później zajmujecie się drugim i macie taką pewność, że wykorzystacie czas na pewno.

„Pauza”: Co będzie łatwiejsze, a co trudniejsze?

Osoby, które się uczą systematycznie, nie będą mieć gorzej. Natomiast ktoś, kto się uczy sporadycznie, to zarówno wtedy miał źle, i teraz będzie miał źle. Ja nie widzę w naszych klasach, żeby było coś takiego bardzo niepokojącego. Wobec tego na pewno będzie lepiej.

„Pauza”: Jak ocenia Pani przygotowanie szóstoklasistów do nowej formuły egzaminu?

Uważam, że klasa, z którą mam do czynienia, jest pilna i odpowiedzialna, a to oznacza, że każdy uczeń zdaje sobie sprawę z wagi tego egzaminu, wobec tego napiszą go na pewno jak najlepiej potrafią. Nie widzę powodów do zmartwień.

„Pauza”: Nad czym uczniowie powinni do kwietnia popracować?

Jest kilka zagadnień, które, powiedzmy, od kilku lat gorzej nam wychodzą. To są przede wszystkim zadania tekstowe, zadania dotyczące geometrii, a więc tam, gdzie są obwody, pola. Uczniowie nieraz mylą te pojęcia. Wobec tego na pewno nad tym jeszcze popracujemy. Poćwiczymy również wyrażenia algebraiczne, bo to jest coś nowego. Wierzę w to, że wszystko będzie dobrze.

„Pauza”: Czego Pani życzy swoim uczniom?

Dobrych ocen! Moje najmielsze odczucia są wtedy, gdy oddają prace klasowe i stopnie są od 3 do 6. Ale 3 jak najmniej. Czyli to jest najlepszy sposób, żeby mogła czuć się dobrze z uczniami, a uczniowie ze mną. Po prostu miejmy dobre efekty!

Rozmawiała Iza Jędrzejczyk

Rozmowa z wychowawcą klasy VI a, panem Tomaszem Kozakiewiczem

„Pauza”: Jak Pan ocenia zmiany w sprawdzianie szóstoklasistów?

Pan Tomasz Kozakiewicz: W szkole jest dużo zmian. Dzisiaj są takie, jutro będą inne. A my, nauczyciele, po prostu zawsze staramy się, żeby bez względu na to, jakie tam wymagania są, jak ten test nie wygląda, zawsze przygotować was jak najlepiej.

„Pauza”: Co będzie łatwiejsze, a co trudniejsze?

Zależy to w zasadzie od was. Nie uważam, żeby ten test był bardzo trudny. Biorąc pod uwagę, jak mądrymi uczniami/uczennicami jesteście, nie sądzę, żebyście mieli jakieś bardzo duże problemy, jedyne, czego się obawiam, to spraw technicznych. Np., że możecie coś źle zaznaczyć albo nie doczytać, pospieszyć się. Jeżeli w ten sposób zgubicie punkty, to będzie mi tego bardzo szkoda.

„Pauza”: Jak ocenia Pan przygotowanie szóstoklasistów do nowej formuły egzaminu?

Ta ocena również mnie dotyczy bo ja oceniam siebie. Myślę że jesteście dobrze a nawet bardzo dobrze przygotowani. Ale zostało jeszcze kilka miesięcy trzeba popracować żeby udoskonalić jeszcze swoje umiejętności, powiększyć wiedzę, żeby był prawdziwy sukces na sprawdzianie.

„Pauza”: Nad czym uczniowie powinni jeszcze popracować?

Powinnościście na pewno rozwiązywać testy, żeby oswoić się z pytaniami, które mogą się pojawić. Nie umiem konkretnie na to pytanie odpowiedzieć, bo ktoś pomyślałby, że wróżę lub jestem wróżką, albo że układam pytania i jestem w komisji egzaminacyjnej. Tak, że nie

gdybam i staram się was solidnie przygotować do egzaminu, bez względu, co tam się pojawi, żeby nic was nie zaskoczyło.

„Pauza”: Czego Pan życzy swoim uczniom?

Życzę, aby zawsze przekraczali swoje możliwości. Żebyście wiedzę, którą posiadacie zawsze rozwijali. Nie porównywali się z innymi, tylko z sobą samym. Żebyśmy doszli do tego, żebyś ty, Maja, była idealną Mają, ty Karolina, idealną i super-Karoliną. I ta dziewczynka, która teraz pisze mi po tablicy (*śmiech*), niejaka Iza, też była jak najlepszą Izą. Żeby nie gubiła żadnych talentów po drodze, tylko je rozwijała.

Rozmawiały: Maja Chamier-Gliszczyńska
i Karolina Bobińska

WYWIAD NUMERU

Dnia 6 października 2014 r. odbyło się spotkanie uczniów klas III, IV i V Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. z absolwentem naszej szkoły, Łukaszem Jakóbczykiem.

Pan Łukasz swoją przygodę z muzyką rozpoczął w klasie gitary, jednak zdecydował, że bardziej pasuje do niego fagot, któremu poświęcił 9 lat nauki. Przyszłość wiązał jednak z aktorstwem. Do szkoły teatralnej w Warszawie się nie dostał, ale za to został przyjęty na wydział wokalo-aktorski w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Tam odkrył operę. Spróbował więc swych sił na egzaminach wstępnych na wydział śpiewu operowego w Royal College of Music w Londynie, gdzie ku swemu zaskoczeniu został przyjęty. Edukacja tam trwała pięć lat, potem przyszedł czas na Royal Opera House Covent Garden, gdzie spędził dwa lata jako zakontraktowany tzw. „młody artysta”. W Covent Garden zaśpiewał około 60 przedstawień. Występował na scenach operowych i koncertowych Amsterdamu, Lyonu, Sztokholmu, Edynburga, Dublinu, Hagi czy Petersburga, w najbliższych planach są Belfast, Warszawa oraz Wiedeń. Ma w swoim dorobku nagrania CD i DVD z takimi sławami jak Plácido Domingo, pod batutą słynnych dyrygentów.



„Pauza”: Spędził Pan 12 lat w murach naszej szkoły. Jak wspomina Pan nauczycieli, kolegów? Na pewno jest coś, co utkwiło w pamięci do dziś...

Łukasz Jakóbczyk: No, szkoda, że moja wychowawczyni, pani Ciesielska jest nieobecna, bo pamiętałaby, że po każdej lekcji matematyki musiałem zostać na kazaniu. Próbowala mi wbić do głowy różne zasady, jakie w społeczeństwie panują, a że na początku byłem oporny, no to długo trwały te rozmowy. Bardzo dobrze wspominam cały pobyt tutaj ogólnie. W końcu 12 lat to jest prawie cała nasza młodość. No i, jak wiadomo, w szkole muzycznej spędza się nie tylko ranki i popołudnia, lecz trzeba czasem siedzieć nawet do późnego wieczora. Było to więc nie tylko moje życie „szkolne”, ale także prywatne. Wszystkie znajomości pozaszkolne, w moim przypadku, kruszyły się, osłabiały, a tutaj właśnie, jako że cały swój czas spędza się z tymi samymi ludźmi, więzi zaciskały się coraz bardziej. Ludzie tworzą miejsca. Dzięki nim bardzo dobrze wspominam cały ten okres. Wiadomo, szkoła podstawowa to była bardziej taka zabawa, okres ochronny. Dopiero później zaczyna się ciężka praca, związana nie tylko z muzyką, ale także z przedmiotami ogólnymi. Te lata były właściwie całkowicie związane ze szkołą. Co ważne, godziny spędzone tutaj, w szkole, do wieczora, i te, które pochłaniała gra na fagocie, odciągnęły mnie od innych spraw, które niekoniecznie wpłynęłyby pozytywnie na moje życie. Szkoła muzyczna to nie tylko szkoła muzyki, ale szkoła życia, dobrej drogi. Uczymy się, jak radzić sobie dalej w życiu,

a że to przy okazji przynosi radość jakąś, no to świetnie.

„Pauza”: Najpierw była gitara, później 9-letnia nauka gry na fagocie pod okiem profesora Krzysztofa Rojka... Co spowodowało, że po tak długim czasie zdecydował Pan, że to jednak nie jest to?

Na początku wybrałem gitarę, myślałem, że będę gitarzystą, później myślałem, że będę fagocistą. W międzyczasie, wiadomo, horyzonty się poszerzają, poznaje się nowych ludzi, krąg zainteresowań się powiększa. Do drugiej klasy licealnej myślałem, że będę grał na fagocie. Potem zaświtała mi taka myśl: może w „rozrywkę” pójde, może coś będę śpiewał? No, ale tak naprawdę zawsze chciałem być aktorem, myślałem o szkole teatralnej. Na szczęście jedno drugiemu nie przeszkadzało. W końcu śpiewać każdy aktor musi umieć. Bardzo chętnie brałem udział w różnych przedsięwzięciach wokalo-aktorskich tutaj, w szkole, i poza szkołą. Przez jakiś czas uczęszczałem do studium wokalo-aktorskiego przy tutejszym Domu Kultury. Cały czas śpiewałem również w Katedralnym Chórze Chłopców „Cantate Deo”. Chciałem być aktorem, ale cały czas bardzo lubiłem grać na fagocie. To znaczy lubiłem „umieć grać” na fagocie. Z tym ćwiczeniem to tak różnie bywało, ale dzięki mojemu profesorowi, który tukał mi do głowy, jak ważne jest ćwiczenie na instrumencie, nauczyłem się systematyczności i tego, że bez pracy nic samo nie przyjdzie.

„Pauza”: Choć w szkole teatralnej w Warszawie się nie udało, został Pan przyjęty na wydział wokarno-aktorski w Akademii Muzycznej w Poznaniu i dopiero tam odkrył operę...

Tak to prawda. Kiedy byłem w liceum i na TVP2 leciała opera, to przeskakiwałem z kanału na kanał, zastanawiając się: „Kto to ogląda? Co to jest? Opera chyba...” Ja tak naprawdę myślałem. Jeszcze w moich czasach, jeżeli mężczyzna nie studiował, to musiał iść do wojska, a ja nie chciałem. Postanowiłem więc studiować... cokolwiek. Mój kolega, Tomek Garbarczyk, który był ode mnie rok starszy, trafił na wydział wokarno-aktorski w Poznaniu. Kiedyś przyjechał do Koszalina i powiedział mi, że bym tam spróbował swoich sił. Jak usłyszałem, że są zajęcia teatralne, to od razu złożyłem papiery. Stwierdziłem, że postudiuję rok w Poznaniu, a później znowu spróbuję w Warszawie. Po raz kolejny jednak nie zostałem przyjęty. Na drugim roku w Poznaniu siedziałem z Tomkiem w akademiku, i on mnie zapytał, po co tak naprawdę tutaj jestem. No co, przecież śpiewam sobie... I tak spojrzałem w tył na to życie moje i pomyślałem: „Kurcze, przecież ja cały czas zajmuję się tą muzyką, to mi sprawia naprawdę wielką frajdę, od dziewiątego roku życia śpiewałem w chórach, itd., uwielbiam stronę aktorską, gdzie w operze to jest wymóg.” Zadałem sobie pytanie: „Czego ja szukam? Przecież to jest to, co ja zawsze robiłem i co chcę robić. Dlaczego by przy tym nie zostać?” I w tym momencie coś mi w głosie przeskoczyło, coś takiego głębokiego się wydobyło. Od tego momentu naprawdę złapałem bakcyła, uświadomiłem sobie, że może naprawdę się do tego nadaję. Akademii w Poznaniu zawdzięczam to, że poznałem operę, poznałem repertuar i o co w tym chodzi, no, i zdecydowałem, że jednak tą drogą pójdę. **Robię to, co robię, i jestem naprawdę szczęśliwy z tego powodu.**

„Pauza”: Po czterech latach w Poznaniu spróbował Pan swoich sił na egzaminach wstępnych na wydział śpiewu operowego w Royal College of Music w Londynie, gdzie został Pan od razu przyjęty.

Rzuciłem studia w Poznaniu, spakowałem się, zabrałem wszystkie swoje pieniądze i opłaciłem sobie rok mieszkania w akademiku i rok studiów. Pamiętam, że 15 funtów miałem na tydzień do wydania, z czego 7,50 kosztował mój bilet na autobus. Najciężiej było przez ten pierwszy rok. Potem, w miarę poznawania nowych ludzi, zawierania znajomości, zacząłem dawać sobie radę. Wniosek więc z tego taki: próbujcie. Zawsze. Bo jeżeli nie spróbujecie, to będziecie mieli do siebie pretensje, że nie spróbowaliście. Jeśli nie wyjdzie - w porządku, bo zrobiliście co w waszej mocy, ale nie wyszło. Nie zawsze przecież musi wyjść.

„Pauza”: Po pięciu latach przyszedł czas na Royal Opera House Covent Garden, gdzie spędził Pan dwa lata jako tzw. „młody artysta” i zaśpiewał około 60 przedstawień. Co było dla Pana największym wyzwaniem?

To jest moment, w którym trzeba już samemu sobie radzić. Nie tylko z trudnościami związanymi z rolą w operze. Dochodzi stres, dochodzą problemy, sprawy, których nie uczą nas w szkole. Takie typowo przyziemne jak rodzina, utrzymanie, opłaty. Trzeba było sobie jednak dawać radę. Ja miałem taki okres w Covent Garden, w którym uczyłem się trzech partii, a czwartą śpiewałem na scenie. W dodatku było jedno

dziecko w drodze, trzeba było opłacić mieszkanie, coś gdzieś odebrać, być na próbie na czas... To jest tak zwane „dorosłe życie”. Wyzwaniem było to, żeby to wszystko ogarnąć i mieć nad tym kontrolę. Chociaż właściwie nigdy nie mamy nad wszystkim kontroli... Ale takowe uczucie pomaga.

„Pauza”: W swoim dorobku ma Pan również nagrania CD i DVD z takimi śpiewakami jak Domingo, Terfel, Gheorghiu, Kaufman, pod batutą słynnych dyrygentów, jak sir Collin Davies, Antonio Pappano czy Vladimir Jurovsky. Jak wspomina Pan współpracę z tymi sławami?

To są ludzie naprawdę z czołówki światowej i ja między nimi musiałem dawać sobie radę. Nie mogłem odstawać. Z tego koncertu było nagranie DVD, potem ludzie to oglądają. Ja musiałem naprawdę wspiąć się na wyżyny kunsztu, jaki na owe czasy posiadałem. To niesamowite obserwować tych ludzi, jak oni pracują, jak się zachowują na scenie. To była najlepsza szkoła. Pokora, pokora, pokora. Jak Placido Domingo żegna się przed każdym wejściem na scenę... ktoś, kto się na niej urodził, spędził całe życie w operze... On się boi, cały czas ma tremę. I bardzo dobrze. Jaka to jest pokora względem sceny, publiczności... On, mając 70 lat, ma wciąż wielki szacunek do swojej pracy. Niesamowite.

„Pauza”: Ma Pan jakieś konkretne propozycje na najbliższy sezon artystyczny? Z tego co wiem, w planach jest rola La Cuisinière w operze „Miłość do trzech pomarańczy” Prokofiewa, jak również Pistoła w „Falstaffie”.

No, za dziesięć dni jadę do Belfastu na koncerty. Później Warszawa, Lyon, „Macbeth” Verdiego w Amsterdamie, potem „Falstaff” w Covent Garden i Wiedeń. W moim przypadku to jest tak, że wiem, co będę robił rok na przód, ale mam taki cichy cel, marzenie, żeby wiedzieć, co będę robił naprzód siedem lat.

„Pauza”: Ile czasu potrzeba, aby wykreować rolę? Jak wyglądają takie przygotowania?

To oczywiście zależy od roli, ale to już właściwie okres prób. Przede wszystkim praca z reżyserem.

„Pauza”: Jakich rad mógłby Pan udzielić uczniom naszej szkoły, którzy wiążą swoją przyszłość z muzyką i sceną? O czym należy bezwzględnie pamiętać i jaką postawę należy przyjąć wobec całego tego „artystycznego” świata?

Jeżeli macie okazję spróbować czegoś, w czym czujecie się dobrze i lubicie to robić – spróbujcie. Nigdy nie wiadomo, co z tego wyjdzie. Nawet, jak przegracie w tym momencie, to nigdy nie wiadomo, czy ta porażka nie obróci się w sukces. Całe życie to jest nauka. Dzięki temu człowiek jest ciągle świeży. Nie robi wciąż tego samego, tylko cały czas uczy się nowych rzeczy i umysł pracuje. Mam taką nadzieję. □



Rozmawiali: Agata Czaplicka i Piotr Bartoszek

O zawodzie nauczyciela-fizyka, pracy w „Muzyku”, marzeniach i zainteresowaniach z nową nauczycielką fizyki, panią Małgorzatą Kapszewicz, rozmawiała Julia Omachel.



„Pauza”: Jak długo Pani uczy?

Pani Małgorzata Kapszewicz: Od 2009 roku, czyli będzie już jakieś 6 lat.

„Pauza”: Dlaczego akurat fizyka?

Żeby zrobić rodzicom na złość (*śmiech*). Oni chcieli, abym

studiowała doradztwo psychospołeczne, co nie było, że tak powiem, w zasięgu tego, co lubię. Fizyka, bo ładnie brzmiała nazwa – fizyka medyczna, niestety po trzecim roku okazało się, że to nie to. Można było wtedy wybrać nauczycielskie, więc, jak to się wtedy mówiło, „z braku laku” się wybrało, i dopiero po pierwszych praktykach w szkole w Szczecinie, zdecydowałam, że w przyszłości to będzie jednak szkoła.

„Pauza”: Czy to było spełnieniem Pani marzeń?

Praca w szkole? Spełnieniem marzeń? (*śmiech*) Po studiach miałam dwa lata przerwy, ponieważ urodziły się moje dzieci, więc po tym czasie zaczęłam szukać pracy w Koszalinie, z wielką obawą, czy to będzie dobre – praca w szkole. Pierwszy rok minął dobrze, nauczyciel kontraktowy zaliczony, ale czy spełnienie marzeń...? Praca chyba nie może być spełnieniem marzeń. Raz jest taka, raz jest inna, ale lubię to, co robię, i największym szczęściem jest chyba to, by rano wstawać i „chcieć” chętnie pójść do pracy.

„Pauza”: Czym różni się nauczanie w naszej szkole od innych?

Porównanie jako takie mam, bo to jest trzecia szkoła w Koszalinie, w której pracuję. Od 2009 roku pracuję w Zespole Szkół nr 7, w szkole średniej i w technikum. Przez dwa ostatnie lata - w Gimnazjum nr 11, i w tym roku szkoła nasza, czyli Szkoła Muzyczna. Moim zdaniem bardzo się różni od innych. Najważniejsza rzecz, to fakt, że macie małe klasy, jest was mniej, można poznać was bardziej niż w klasach 30-osobowych, w których uczyłam do tej pory. Wy jesteście inna glina, czyli artyści... Z mojego punktu widzenia, to jest szkoła kameralna, wszyscy się znacie, widać, że jesteście dla siebie mili, nawet te pierwszaczki czują się tutaj dobrze, to widać nawet na korytarzach. Tu jest inna mentalność niż w innych szkołach, zupełnie inna atmosfera. Jeszcze jedna różnica to taka, że ja uczę w szkole średniej, czyli ludzi już często dorosłych, czasem takich, którzy nie mogli

sobie w życiu poradzić. U was te dzieciaki wiedzą, co chcą robić. Chcą grać i czasami mi się wydaje, że ta moja fizyka do niczego wam się nie przyda, ale... może chociaż troszeczkę (*śmiech*).

„Pauza”: Lubi pani uczyć?

Tak jak już mówiłam, największe szczęście to jest to, żeby rano wstać i chcieć pójść do pracy. Najgorsze to jest właśnie robić codziennie coś, czego się szczerze nienawidzi. Bardzo lubię pracę jako uczenie dzieci, chociaż trudno wielu z was jeszcze nazywać dziećmi. Ale ja nie wyobrażam sobie innej pracy, dlatego że w szkole każdy dzień jest inny, nie ma dwóch takich samych dni. Codziennie mogą wydarzyć się i zdarzają się różne historie, więc nie ma nudy w pracy. Również kontakt z młodym człowiekiem jest bardzo dobry, bo trzeba się rano spać, wiedząc, że idzie się do młodej krwi, i trzeba się jakoś trzymać. Obym miała możliwość pracowania w tym zawodzie jak najdłużej.

„Pauza”: Ma pani jakieś hobby albo zainteresowania?

Raczej nie. Hobby miałam kiedyś, ale z racji braku czasu, jak to niestety bywa w naszych czasach, i pracy, pracy i jeszcze raz pracy oraz dwójki małych dzieci, które w tym roku rozpoczęły naukę w szkole, w klasie pierwszej... Trochę tego jest... Hobby... Nie. Nie lubię czytać, to jest straszne, ale nie lubię, nigdy nie lubiłam. Ale lubię słuchać muzyki, szczególnie, kiedy jestem w domu sama. Lubię słuchać dobrej muzyki, chociaż mój gust muzyczny także się zmienił na przełomie lat (*śmiech*). Dość mocno. Lubię jeszcze morze. Między innymi właśnie dlatego zamieszkałam w Koszalinie, bo nie pochodzę stąd, tylko z Pojezierza. Tam były jeziora i długo nie mogłam się przyzwyczaić do tego, że tu jest morze i nie można w nim pływać przez te fale, ale ogółem morze lubię. Siedzieć nad morzem, słuchać muzyki - to jest najlepszy relaks, jaki może być. A najlepiej jeszcze, jak dzieci są u dziadków (*śmiech*).

„Pauza”: A Pani ulubieni wykonawcy?

Moja ulubiona, jak zresztą części z was, Lana del Ray. Jestem w niej zakochana, mimo że jej muzyka jest uważana za trochę psychodeliczną, ale ma w sobie coś takiego, że nie mogę przestać jej słuchać. I „wałkuje” tę jej płytę w samochodzie cały czas, nawet mój mąż mówi, żebym przestała, bo „doła przy niej łapie”. Ale Lana jest świetna. A moim marzeniem jest, żeby zobaczyć jej koncert. Mam nadzieję, że już niedługo!

OSIĄGNIĘCIA NASZYCH UCZNIÓW

O muzyce i najważniejszych osiągnięciach z Karoliną Nawrocką (uczennicą klasy V OSM II st. śpiewu p. Lucyny Górskiej) rozmawiała nasza dziennikarka, Adrianna Ciemińska.

„Pauza”: Śpiewasz od dawna, ale kiedy tak naprawdę rozpoczęła się Twoja przygoda z piosenką?

Karolina Nawrocka: Moja przygoda z piosenką zaczęła się w przedszkolu, niestety, nie pamiętam tego wydarzenia. Posiadam wiele zdjęć, które mi o tym przypominają. Na poważnie zaczęłam śpiewać w IV klasie podstawówki i właśnie wtedy stwierdziłam, że to jest to, co kocham.

„Pauza”: Jakie są Twoje największe osiągnięcia muzyczne?

Moim największym osiągnięciem muzycznym jest wygrana Festiwalu "Na Fali", gdzie miałam zaszczyt wystąpić z moim ulubionym zespołem, LemON. Była to największa i najpiękniejsza przygoda mojego życia. Innym bardzo ważnym dla mnie osiągnięciem było zdobycie trzech nagród w konkursie "Łowcy Talentów",

w którym brałam udział wraz z moimi przyjaciółmi ze szkoły muzycznej.



„Pauza”: Twoje koncerty są perfekcyjne. Zdradź nam, jak się do nich przygotowujesz?

Myślę, że do perfekcji jest jeszcze daleko, ale bardzo dziękuję. Staramy się zawsze z zespołem zrobić wszystko na 100%, przygotowujemy się, poświęcamy sporo czasu na próby i zależy nam, żeby zawsze na naszych koncertach zaprezentować jak najwyższy poziom.

„Pauza”: Czujesz stres na scenie? Jeśli tak, to w jaki sposób nad nim zapanowujesz? Masz jakiś sprawdzony sposób?

Zawsze czuję odrobinę stresu, ale kiedy myślę o tym, że śpiew jest tym, co kocham i co sprawia mi największą radość, to chcę się tym dzielić z innymi ludźmi. Dlatego polecam wszystkim myśleć pozytywnie i cieszyć się muzyką, bo ona daje nam dużo energii i radości!

„Pauza”: Jesteś autorką tekstów piosenek. Skąd bierzesz natchnienie?

Uwielbiam pisać teksty. Wena pojawia się u mnie dosyć często, po prostu dopada mnie w jakimś miejscu: autobus, wanna, sklep, szkoła. Zawsze mam przygotowany notatnik, w którym zapisuję nowe teksty.

To, jakie są moje teksty, zależy od wielu czynników, przede wszystkim od humoru i przeżyć.

„Pauza”: Trudniej pisze się teksty w języku polskim czy angielskim?

Zdecydowanie łatwiej pisze mi się w języku angielskim. W języku polskim również lubię pisać i kiedy uda mi się napisać coś sensownego, z przekazem, jestem z siebie zadowolona. Chcę jak najwięcej tekstów pisać w języku polskim, żeby wszyscy je rozumieli i odbierali na swój sposób.

„Pauza”: Jakiego piosenkarza bądź piosenkarkę uważasz za wyjątkowego? Dlaczego?

Wyjątkową piosenkarką jest dla mnie Christina Aguilera. Słucham jej od dziecka, zawsze robiła na mnie ogromne wrażenie. Ma piękny, ogromny i silny głos. W każdym jej utworze jest bardzo dużo emocji, dzięki którym słuchacz może czuć, co chce przekazać wokalista. Jest ona dla mnie autorytetem w kwestiach wokalnych.

„Pauza”: Jakiej muzyki poważnej lubisz słuchać?

Bardzo cenię muzykę poważną. Jeśli miałabym wymienić konkretnego kompozytora, będzie to zdecydowanie Siergiej Rachmaninow. Uwielbiam jego twórczość. W szczególności „Wyspę umarłych” op. 29 – poemat symfoniczny i II Koncert fortepianowy c-moll op. 18. Wzbudzają one we mnie wiele uczuć i budzą we mnie fascynację muzyką poważną.

„Pauza”: O czym marzysz?

Mam jedno ogromne marzenie: abym mogła śpiewać przez wiele lat, czerpać z tego przyjemność i dzielić się tą przyjemnością z innymi ludźmi. Chcę się dalej rozwijać i tworzyć muzykę razem z Hubertem Miarką.

NIE SAMĄ MUZYKĄ MUZYK ŻYJE...

Biblioteka w naszej szkole w ostatnich latach przeszła ogromne przeobrażenia: z jednej strony (z konieczności) zmniejszyła swoją powierzchnię, z drugiej strony – za sprawą nowej bibliotekarki, pani Joanny Włodarczyk – rozszerzyła, i to znacznie swoją działalność...

Z panią Joanną rozmawiała Ola Domalewska

„Pauza”: Dlaczego zdecydowała się Pani na pracę w bibliotece?

Pani Joanna Włodarczyk: Ponieważ jestem nauczycielem języka francuskiego, a coraz mniej osób chce się uczyć tego języka, postanowiłam poszukać jakiegoś innego zawodu, a ponieważ nadal chciałam mieć kontakt ze szkołą, wybrałam pracę w bibliotece, którą lubię.

„Pauza”: Jaka jest Pani największa pasja?

Moją pasją jest podróżowanie, poznawanie świata i ludzi, spotkania z ciekawymi osobami.

„Pauza”: Czy ma Pani ulubionych pisarzy, książki?

Jeśli chodzi o książki, to jest ich trochę, jednak najbardziej lubię powieści obyczajowe. Z pisarzy najbardziej lubię dwóch francuskich: Jeana Giono i Jeana Echenozza.

„Pauza”: Skąd u Pani wziął się pomysł na założenie klubu „Crazy Readers”?

Zauważyłam, że do biblioteki przychodzili młodzi ludzie zainteresowani pomocą, np. w porządkowaniu biblioteki. Spytałam, czy mają ochotę na działalność zorgani-

zowaną. Mieli ochotę. Sami wybrali nazwę klubu, która mnie się również spodobała, i tak zaczęliśmy.

„Pauza”: Czym zajmuje się klub „Crazy Readers”?

Członkowie klubu sami wybierają tematy gazetki klubowych, malują plakaty promujące ich ulubione książki, organizują różne akcje, np. ostatnio tworzyli kartki świąteczne na sprzedaż. Zebraliśmy 195 złotych, które przeznaczymy na zakup ciekawych książek do biblioteki. Myślę, że kiermasze kartek świątecznych staną się naszą tradycją i pomogą wzbogacić się bibliotecę. Poza tym przygotowujemy „Bajkowe zagadki” dla pierwszaków – są to miniwystępy teatralne, prezentujące różne bajki dla dzieci. Rozmawiamy też o naszych ulubionych książkach. W planach mamy też różne wyjścia, np. do Archiwum Państwowego.

„Pauza”: Jakie książki kupicie za pieniądze ze sprzedaży książek?

Kupimy książki, które wybiorą „Crazy Readers”. Na razie większość głosów ma „Magiczne drzewo”.

W CO WARTO ZAGRAĆ? – POLECA WIKTOR DZIEDZIC

Pierwszą grą, w którą warto zagrać, jest *The Sims 2 Castaway*. Potrzebna nam będzie klasyczna konsola PSP i znajomość języka angielskiego.

Najpierw trzeba stworzyć „sima”. Następnie nasza postać wyrusza na wycieczkę jachtem. Na nieszczęście, podczas sztormu, nasz „sim” wypada ze statku i dopływa do nieznannej wyspy. Musi zrobić własny szałas ze znalezionych przedmiotów, znaleźć jedzenie. Podczas tej gry można się nauczyć wirtualnej sztuki survivalu. Polecam na zimowe wieczory.

Druga gra, która warta jest zakupienia, to popularna *Loco Roco 2*. Znowu potrzebna będzie konsola PSP, a poza tym dużo dobrego humoru!

Gra opowiada o przygodach kulki, która przemierza wesołe światy w towarzystwie swoich przyjaciół. Jej celem jest pokonanie ciemnej strony, czyli latających czarnych potworków. Podczas naszej zabawy odwiedzamy: lodową krainę, morski świat, dżunglę i wiele innych tajemniczych i ciekawych miejsc. Możemy też zauważyć w tle wesołą muzykę. Kiedy ma się zły humor, ta gra szybko poprawi nastrój, a przecież nikt nie lubi, gdy jest mu smutno.

WIERSZE EWY ŻEBRYK

Koniec wakacji

Końca wakacji nadszedł czas,
do przyszłego roku zaczeka las,
zaczekają łąki i sady,
u babci domowe obiady.

Zaczekają, morze i lody
i wszystkie wakacyjne przygody
Jednak nie tońmy od razu we łzach,
bo wakacje wrócą w życiu, marzeniach i snach

Szkoła może być wesoła

Wakacji dzisiaj nadszedł kres
każdy bardzo smutny jest
wszyscy smutne miny mają
niektórzy chłopcy nosem pociągają.
Tylko Kasia uśmiechnięta i roześmiana,
tylko ona z wesołą miną od wczesnego rana.
Podbiegają do Kasi inni uczniowie:
Dobry humor na koniec wakacji
- nie mieści się w głowie!

Kasia cierpliwie tłumaczy:
- Bo szkoła dla mnie sporo znaczy,
nowych rzeczy się nauczę,
zobaczę, czy dobry ze mnie uczeń.
I choć nauki w szkole jest w bród,
warto, bo wiedza, której nas uczą w szkole, to cud.
Więc ucz się, Marku. Zuziu, też się ucz,
bo wiedza to też do ludzi klucz.

Jesień

Klucz ptaków leci po niebie
i liście są już czerwone,
widzę tam w płaszczyku ciebie,
policzki masz od chłodu czerwone.
Jesienny wiatr powiewa ci włosami,
a gdzieś za górami i za lasami
matka sarna kładzie spać swe dzieci,
z gleby wystaje pojedynczy kopczyk kreci.
Chmury płyną po nieboskłonie,
a ja chylę twarz w pokłonie
ku jesieni darom
i tej pory roku czarom.

Listopad

Gdy na dworze jest błoto i ślota,
zaczyna się szary listopad.
Listopad to miesiąc, inny niż wszystkie,
gdy kolorowe spadają z drzew liście.
To zwiastun zimy i końca jesieni,
kres czasu, gdy liść się na drzewie czerwieni.
Listopad to miesiąc trochę ponury i smutny,
czasami to okres przedświątecznych kłótni.
Jednak to też okres melancholii, spokoju
i tajemniczego piękna,
choć droga do zrozumienia tego bywa kręta.
Większość ludzi chce jak najszybciej dotrzeć do lata,
ja wolę jednak wejść jak najgłębiej
w sedno listopadowego świata.

SZKOLNY KONKURS LITERACKI „MAGICZNA MOC SZTUKI” DLA UCZNIÓW KLAS IV-VI OSM I ORAZ KLAS I-V OSM II st.

*Czy kochasz muzykę? Czy cenisz piękne obrazy, rzeźby? Czy lubisz książki? Czy oglądasz filmy?
Co sobie wyobrażasz, gdy słuchasz, oglądasz, czytasz? Może jakaś melodia to tajemne hasło,
otwierające drzwi do świata marzeń? Może piękna pani z portretu jest wróżką albo czarownicą?
A może płatanina kresek na płótnie to jakiś tajemniczy świat? Ciekawe, kto w nim mieszka..
Jakie uczucia wywołuje w Tobie sztuka? Jak pobudza Twoją wyobraźnię? Do czego Cię inspiruje?
Spróbuj przelać myśli na papier w formie wierszy lub opowiadania.*

„Pauza” wraz z biblioteką szkolną zaprasza
uzdolnionych literacko uczniów klas IV-VI, gimnazjalistów oraz licealistów ZPSM
do udziału w konkursie literackim pt. „Magiczna moc sztuki”.

Termin składania prac minie 30 marca 2015 r.

Regulamin konkursu udostępniony zostanie w bibliotece oraz na tablicach ogłoszeń.

Wszelkich informacji udzieli również pani bibliotekarka, Joanna Włodarczyk,
oraz polonistka i opiekunka „Pauzy”, pani Beata Piocha, pomysłodawczyni konkursu.

**MIGAWKI Z RAJDÓW PIESZYCH SZKOLNEGO KOŁA PTTK "PRESTO"
PROWADZONEGO PRZEZ PANIĄ EMILIĘ RACZYŃSKĄ**



RAJD „DOLINĄ RADWI”



RAJD NORDIC WALKING



II RAJD PIESZY GEOCACHING



RAJD ANDRZEJKOWY



RAJD CHOINKOWY